

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie .. 9-60	Kwartalnie .. 2-40	Rocznie .. 12 ztr.	
Półrocznie .. 4-80	Miesięcznie .. 1-80	Półrocznie .. 6	
		Kwartalnie .. 3	
		Miesięcznie .. 1	

Za odosłowanie 20 ct. miesięcznie

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petiowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny za 5 centy. Nadesłane od wiersza petiowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratów zamiejscowych po 1 ztr. od 100 egz., dla prenumeratów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracja „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafik na linii A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kukińskiego w Sukiennicach; agencja pisma Silbersteina, sklep Hessa w Ryńku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafik ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Zupańskiego w Ryńku, handel A. Mecnarowski ul. Szczepańska, handel Elera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjanska, trafik Markowicza ul. Florjanska, antykwarnia Himmelblau ul. Szpitalna, handel Zygodłowicza i Mikaszewskiego na Małym Ryńku J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórze.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

Od Administracji.

Zwracamy uwagę Szanownych Prenumeratorów, że jutro kończy się prenumerata półroczna, kwartalna i miesięczna — prosimy przeto o spieszne jej odnowienie dla zapobieżenia opóźnieniu w przesyłce.

Każdy nowo-przybywający od Lipca prenumeratorem otrzyma bezpłatnie tom pierwszy i drugi znakomitej powieści M. Jokaja „Biała Dama“, której tom trzeci drukuje się w fejetonie naszego pisma.

Zwracamy uwagę, że Kurjer nasz wychodzi z datą prawdziwą a nie fikcyjną, t. j. że numer np. dzisiejszy wychodzi d. 30 Czerwca i taka też nosi datę, podczas kiedy inne pisma dziś wychodzące noszą datę 1 Lipca.

KALENDARZ.

Dziś 30 b. m.: Emilii i Lucyny mm. Imię słowiańskie: Cichosława.

Jutro: 1-go Lipca. Teobalda wzn. i Aarona. Imię słowiańskie: Halina.

Pojutrze: Nawiedzenie N. M. P. i Ottona. Imię słowiańskie: Ojcomil.

Wschód słońca dziś o godzinie 3 minut 56. Zachód o godz. 8 m. 11. Długość dnia 16 g. 15 m.

NABOŻEŃSTWA.

Jutro i przez trzy następne piątki w kościele PP. Wizytek nabożeństwo brackie do N. Serca P. Jezusa o godz. 8¹/₂ rano.

Stosunki w dwóch połowicach monarchii habsburskiej zaczynają się rozwijać w kierunku odwrotnym. W Węgrzech konsoliduje się madziarskie, w Chorwacji chorwackie stronnictwo narodowe, będące zarazem stronnictwem rządowym. Przeciwnie w Austrii wpływają na wierzch skrajne prądy, dążące do rozbicia stronnictwa rządowego.

W Węgrzech od lat dwunastu Koloman Tisza stoi na czele rządu. Jest to w państwie konstytucyjnym niezwykle długi okres rządów tego samego ministra. Jednak stronnictwo liberalne czyli rządowe nie tylko się nie rozpała, lecz przeciwnie z każdego ponownych wyborów wychodzi wzmocnione. I tym razem, aczkolwiek rząd węgierski nie bardzo się starał o to, stronnictwo liberalne nie tylko utrzymało się przy dawnych mandatach, lecz nadto uzyskało nowe. Równocześnie świetne zwycięstwo odniosło stronnictwo narodowe w Chorwacji. Pod przewodnictwem młodego i energicznego bana hrabiego Khuen-Hedervarego, stronnictwo to pomimo terrorystycznych czynów opozycji, zdobyło względnie znaczną ilość nowych mandatów. Obie frakcje opozycji, tak podtrzymywana jedynie brzęcząca moneta biskupa Strossmayera, łączącego w swej osobie szczepową niemiecką i słowiańską nienawiść do Madziarów, tak zwana frakcja niepodległych,

jako też stronnictwo Starcewica, które się zowie „stronnictwem prawa“, a jest stronnictwem bezprawia, gwałtu i niedorzecznych aspiracji nie narodowych, lecz szerszych — obie te frakcje doznały zupełnej klęski. Na wewnątrz ład i reformy na podstawie narodowej, na zewnątrz poszanowanie ugody węgiersko-chorwackiej i utrzymanie przyjaznych stosunków z Węgrami — oto hasło, pod którym narodowe stronnictwo chorwackie odniosło swe świetne zwycięstwo. Tu i tam rząd przyznał się otwarcie do swego stronnictwa, a ono do rządu, wspólnymi siłami walczono i zwyciężono.

Jeżeli tymczasem w Austrii mnożą się raczej oznaki zapowiadające rozbięcie dotychczasowej większości parlamentarnej, część winy spada na gabinet hr. Taffe'go, który dyplomatyzując za nadto, ciągle unosi się, jak duch Boży nad wodami, po nad stronnictwami, wprawdzie pełen zaufania „opiera się na prawicy“, jednak się do niej szczerze i stanowczo nie przyznaje. W skutek tego w Austrii nie istnieje ów ścisły związek pomiędzy rządem a większością parlamentarną, który istnieje w Zagrzebiu i w Peszcie. To tłumaczy wiele, ale jednak nie uniewinnia pewnych wybryków żywiołów skrajnych, zwłaszcza tych, które albo najwięcej używały za rządów Taffe'go, albo też najwięcej mają do stracenia w razie zmiany gabinetu. To odnosi się w pierwszym rzędzie do Czechów. Żadne stronnictwo i żaden naród austriacki nie straciłby tyle, co Czesi, gdyby nastąpiła zmiana gabinetu i powstał nowy rząd lewicy. Bardzo słusznie temi dniami zauważył organ klubu czeskiego „Politik“, że w razie nastania rządu lewicy, niechybnie język niemiecki podniesiony będzie do godności państwowego, i nastąpi podział Czech na dwie prowincje: czeską i niemiecką. Stronnictwo bowiem niemieckie, powróciwszy raz jeszcze do władzy, użyje, a nawet ze swego stanowiska musi użyć wszelkich środków, aby się raz na zawsze zabezpieczyć przeciwko ruchowi czeskiemu. Z drugiej strony jest to czecha i niedorzeczna frazeologia, jeżeli krzykacze młodo-czescy nieustannie dowodzą, iż w ciągu ośmiu lat nie osiągnięto niczego, i najostrejsze czynią wymówki większości klubów. Świeżo meeting chłopów młodoczeskich u stóp „świętej“ góry Rzipu za protestował: „przeciwko dotychczasowej polityce delegacji czeskiej, która uszkodziła naród czeski w jego interesach moralnych i materyalnych; zdradziła zasady samorządu i wzmocniła centralizację; okazała się również niezręczną, jak niedbała“ i t. d. W obec tych deklamacyj, dość zaznaczyć, że Czesi zaparciem hr. Taaffe'go i zaszczytanych na wszystkich zebraniach czeskich wyrzutami sprzymierzeńców w radzie państwa, uzyskali: wszechnicę czeską, zmniejszenie podatku gruntowego o dwa miliony florenów, rozporządzenie językowe z roku 1880 i 1886, na których mocy równouprawnienie języków w Czechach zostało przeprowadzone aż do najwyższych instancyj, ministra rodaka w gabinecie, zmianę ordynacji wyborczej w takim kierunku, że od tąd zawsze rozporządzać będą co najmniej 12-u mandatami kuryi wielkich właścicieli w izbie poselskiej; większość w sejmie czeskim i na mocy tego większość w wydziale krajowym, czyli w rządzie krajowym; zmianę statutu izb handlowych, w takim kierunku, że w trzech izbach (na pięć) uzyskali większość, cały szereg nowych czysto czeskich szkół średnich na Morawie, i w Czechach; znaczne ustępstwa ze strony Banku Austriacko-Węgierskiego i t. d. To wszystko może się patriotom czeskim wydawać jako za mało, ale ażeby było niczem, to chyba głupi żart.

Z tem wszystkim nikt nie weźmie Czechom za złe, że się domagają zupełnej autonomii, chociażby nawet za wzór węgierskiej — przyczem jednak zaznacza się dziwny brak logiki po stronie gardłaczy młodoczeskich, gdy jednocześnie przywrócenie historycznej autonomii Węgier, nazywają najpotworniejszą rzeczą, a jednak tej samej autonomii domagają się dla Czech! Lecz mniejsza o tę niekonsekwencyę, gdyż i tak cała taktyka młodo-czeska składa się z samych niekonsekwencyj *en gros et en detail*. To pewna, że w polityce niedość zakreślić sobie cel, lecz trzeba przedewszystkiem dobrze rozważyć środki. Staro-Czesi do celu narodo-rado dążą za pomocą sojuszu z prawicą i rządem Taffe'go; młodo-Czesi domagają się *polityki wolnej ręki*, a zatem odłączenia się od sprzymierzonych klubów prawicy.

I to w tym punkcie krańce się stykają, *les extrêmes se touchent!* P. Edward Grégr, niby to człowiek wolnomysłny, wygłasza to samo hasło co hofrat Lieb-bacher, prototyp centralistycznego biurokraty. Już od dwóch lat hofrat Lieb-bacher stara się utworzyć osobną frakcję niemiecko-konserwatywną i w tym celu nawołuje postów niemieckich do zerwania „nienaturalnego“ sojuszu ze Słowianami. Świeżo, niemal tego samego dnia, gdy młodo-Czesi u podnóża świętej góry Rzipu oskarżali poselski klub czeski, że zdradził interesy narodu czeskiego, hofrat Lieb-bacher ogłosił nowy okólnik, w którym dowodzi, że „odkąd Czesi wstąpili do rady państwa, okazało się coraz wyraźniej, że dotąd przyznają się do federalistycznego programu artykułów fundamentalnych z roku 1871, że zmienili jedynie taktykę. Wtedy od razu chcieli utworzyć Państwo Czeskie, gdy teraz dążą do tego samego celu krok za krokiem; że Niemcy popierają samobójstwo, popierają pożądlivości ambicyi słowiańskiej, że przeto *caeterum censeo* — konserwatywni posłowie niemieccy powinni czem prędzej odłączyć się od prawicy i utworzyć wolny klub“, któryby prowadził politykę — w wolnej ręce!

Co do taktyki parlamentarnej więc hofrat Lieb-bacher zaleca to samo, co dr. G. Grégr. Jeden i drugi pracują nad rozbięciem prawicy. Jeden czyni to, ponieważ dzisiejsza prawica popiera „pożądlivości“ słowiańskie, drugi zaś dla tego, ponieważ taż prawica popiera germanizację i centralizację, zdradzając interesy słowiańskie (pod czem p. G. Grégr zawsze rozumie interes czeski albo rossyjski). Widząc tę piękną zgodę Grégra z Lieb-bacher'em, przekonywamy się, że wszystkie drogi prowadzą do Rzymu, względnie i na Św. Rzip. Tylko, że dalej, to jest po za frazesami i skoro się wyjdzie na pole realnych stosunków, stanowczo się rozchodzą. Albowiem polityka wolnej ręki Czechów może tylko narazić na utratę większej części tych zdobyczy, które odnieśli w ciągu ośmiu lat ostatnich, i narazić ich na nowe bardzo niebezpieczne walki, w których nie zginą, bo narody historyczne nie giną, ale w których doznawać będą tych samych, albo przynajmniej podobnych prześladowań i ukrzyżowań, za pomocą których prusactwo germanizuje prowincje polskie.

Natomiast polityka wolnej ręki dla konserwatystów niemieckich nie nastęrcza najmniejszych niebezpieczeństw. Od nowego gabinetu lewicy nie uzyskają zapewne szkoły konfesyjnej i różnych dezyderatów. Ale pp. Herbst, Chlumecki, Plener i t. d. — to już nie ci apostołowie liberalni, jakimi byli w r. 1867. Owszem stali się z czasem bardzo konserwatywnymi; bardzo chętnie małemi podarunkami zapewnią sobie

wsparcie konserwatystów niemieckich przeciwko Czechom, p. Lienbacher zaś, który w roku 1879. zdawał się stać u końca kariery, a z łaski Taaffe'go został hofratem i członkiem najwyższego trybunału, z łaski Herbst'a zostanie może tajnym radcą, może nawet po śmierci Schmerling'a prezesem najwyższego sądu! Jeżeli więc kiedy, to w tym razie można powiedzieć: *Si duo faciunt idem, non est idem*. Grégr zaleca to samo, co Lienbacher. Tylko, że to samo dla Czechów oznacza rodzaj samobójstwa, a w każdym razie grę *va banque*, gdy dla konserwatystów niemieckich jest to może niebardzo szlachetna, ale bardzo bezpieczna spekulacja!

Nacchowywawszy tak dążności żywiołów skrajnych w Austrii, oczekiwać będziemy dalszego ich rozwoju.

Pobyt Najd. Arcyksięstwa w Krakowie.

Dnia 28 Czerwca.

Po południu według programu udali się Arcyksięstwo na zwiedzenie Krakowa. „Z wieku i urzędu“ — należało się pierwszeństwo Wawelowi prastaremu — to też tam wyjechał z pod „Baranów“ — długi szereg ekwipażów z prezydenta powozem na czele.

Entuzjastyczne okrzyki towarzyszyły przez całą drogę Dostojnej Parze — jakaś kobieta wiejska przy wjeździe na ul. Grodzką uklękła wznosząc ręce do góry i zawołała: „O przenaświetsze królowicze“. Arcyksiężna, która ciągle uprzejmie na wszystkie strony się kłaniała, zwróciła na nią uwagę, i posłanym od ust pocałunkiem, kobiecie zaszczycała.

Prócz prezydenta towarzyszyli Dostojnej parze JEks. Namiestnik Zaleski, a z świty hr. Silva-Tarouca, oraz hrabianka Zdenka Chotek, damy dworskie arcyksiężnej. Prócz tego świtę stanowili: wielki Ochmistrz Dworu hr. Bomeles, Józef hr. Hoyos, przybocznik adjutant Maksymilian hr. Orsini-Rosenberg, kapitan hr. Giesel, sekretarz Namiestnictwa, Krechowiecki i korpista Józef hr. Potocki. Arcyksiężna ubrana była w lekki kostium biały, różową materyą ubiany, oraz także sam kapelus; parasolka zastawiana do całości. Damy dworskie były w skromnych toaletach koloru ciemno granatowego. Przybywszy na zamek od strony kościoła ks. Bernardynów zatrzymały się powozy na wielkim podwoźcu wojskowym, Arcyksięstwo zaś wraz z świtą pierw przeszedłszy pozostała przesiadła, weszli frontowymi drzwiami do katedry. J. Eks. Namiestnik prowaździł pod rękę hr. Silva-Tarouca. Na progu świątyni powitał Dostojną Parę JEks. Najprz. Biskup krakowski, wszyscy kanonicy, oraz bardzo dużo członków innego duchowieństwa. Na chórze zaśpiewano „hymn ludowy“. Odmówiwszy krótką modlitwę przed wielkim ołtarzem, udali się Arcyksięstwo do skarbcia. Pokazywał im wszystkie zabytki najprz. ks. biskup, oraz ks. kanonik Polkowski. Arcyksiężna z wielkim zajęciem wypytywała się o szczegóły najdrobniejsze, zwłaszcza o relikwie głowy św. Stanisława, zabytki po Sobieskim, rzeczy i aparaty kościelne. Arcyksiężna zaś zajmowały szczególnie starożytnie malatury, jakimi obwieszona są ściany skarca. Wyszedszy ze skarbcia, udali się do kaplicy Batorego, Jagiellonów, Zygmuntoów; wszystkie nadzwyczaj im się podobało; weszli do grobów, które ogromne wrażenie na Arcyksiężnej wywarły.

Poczem wyszedłszy w tym samym porządku poprzedzani przez kler udali się do „Collegium novum“, gdzie odbyło się wręczenie honorowego dyplomu nowo kreowanemu Dr filozofii arcyksięciu Rudolfowi

W auli „Collegium Novum“ zgromadzili się profesorowie Uniw. Jag. w togach, oraz młodzież uniwersytecka. U progu gmachu przyjął Najd. Arcyksięstwo rektor hr. Tarnowski z senatem. Wśród okrzyków „Niech żyją“, weszli Arcyksięstwo do auli i wstąpili na estradę, ustawioną przed portretem cesarskim.

Do Arcyksięcia zwrócił się następnie rektor hr. Tarnowski, z którego przemówienia główny ustęp podajemy:

„Dla spadkobiercy korony w jednej tylko społeczności dostępne jest prawo obywatelstwa: w Rzeczypospolitej Naukowej. To obywatelstwo zdobył sobie — jak już powszechnie uznanem zostało — bystry badacz przyrody, inicjator i czynny współpracownik wspaniałego przedsięwzięcia, którego celem jest złożyć w słowie i w obrazie wierny wizerunek całej monarchii austriacko-węgierskiej. Żąd też płynnie i nasze żywe pragnienie, żebyśmy mogli między obywateli naszego Uniwersytetu zaliczyć Waszą Ces. Król. Wysokość, a gdy Jego Cesarska Mość uchwałą tę naszą najmiłościwiej raczył zatwierdzić, niechaj nam będzie wolno prosić, abyś Wasza Ces. Król. Wysokość raczył przyjąć od nas najlaskawiej dyplom Doktora Filozofii.

„Niechaj on będzie oznaką czci, jaką z całym światem cywilizowanym przejści jesteśmy dla udziału Waszej Ces. Król. Wysokości w pielęgnowaniu nauki, dowodem należnego hołdu, jaki składamy synowi naszego Dobroczynicy; pamiątką dnia, gdy Wasza Ces. Król. Wysokość po raz pierwszy wstąpiła w mury tego miasta, w którym niejedna córka Domu Austriackiego jaśniała w blasku korony i cnoty. Nasz Uniwersytet, który przez szereg stuleci był ogniskiem życia naukowego na Wschodzie Europy i piastownym cywilizacji, on, któremu było dane rozległe kraje od Wschodu dla oświaty zdobyć i cały naród wychować w duchu zachodniej cywilizacji tak, że przeszła w krew i kości naszego charakteru; Uniwersytet Jagielloński świadom jest swego powołania i obowiązku, świadom, że ma pozostać wiernym i wiernie służyć tym tradycjom, w których tkwi jądro, istota polskiej historii, które nas w naszych losach i w naszych usiłowaniach wiąże z Zachodem. Odkąd zwłaszcza, dzięki sprawiedliwości i łasce Najjaśniejszego Pana, mowa nasza o czysta odzyskała swe prawa przyrodzone, możemy mieć nadzieję, że zadaniu naszemu sprostaty, z otuchą i odwagą, zatem przystępujemy do dzieła. W tych usiłowaniach zdobyć sobie życzliwość Waszej Ces. Król. Wysokości, dobro i wzrost naszej szkoły polecić Jego najwyższej opiece: oto nasz obowiązek i najgorętsze pragnienie. Racz Wasza Ces. Król. Wysokość przyjąć miłociwie, co mamy zaszczyt ofiarować z najgłębszą czcią, w uczuciu wierności względem Cesarza i Dynastji, względem państwa, kraju i umiejętności.“

Dziekan wydziału filozoficznego prof. Wróblewski odczytał po łacinie treść wręczonego Arcyksięciu dyplomu honorowego, która po polsku brzmi jak następuje:

„W Imieniu Najjaśniejszego Cesarza i Króla Franciszka Józefa I-go. My, Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego i Dziekan Wydziału filozoficznego, na mocy uchwały Zgromadzenia profesorów Wydziału filozoficznego, oraz za zgodą Senatu Akademickiego, udzieliliśmy tytuł, prawa i przywileje honorowego Doktora filozofii Jego Cesarskiej i Królewskiej Wysokości Najdostojniejszemu Rudolfowi, Arcyksięciu Austriackiemu, Cesarza i Króla naszego najmiłościwszego, Synowi,

„który za przewodem dostojnych przodków Swych, a potomnym na wzór i ku naśladowaniu, poświęcił się uprawie nauk i umiejętności i stał się wspaniałomyślnym uczonych opiekunem i dobrodziejem;

„który, wnikając w tajniki przyrody, piękność jej i wspaniałość uwielbił i umiłował, a uwielbienia tego w znakomitych księgach, wymowne złożył świadectwa;

„który, powodowany miłością Ojczyzny, do napisania pomnikowego dzieła o „Ludach Austrii“, dał pochop i własną do niego rękę przyłożył, wskazując innym drogę i zasady pracy;

„który, sprawiedliwym a życzliwym dla wszystkich Narodów, pod berło rakuskie się chroniących, ożywiony uczuciem, krocząc jedynie za drogowskazem prawdy i sprawiedliwości, zgodę i jedność w Państwie — da Bóg — utrzyma i wzmocni.“

Następca tronu Arcyksięże Rudolf wyraził Swą szczerą radość z otrzymania stopnia doktora filozofii honoris causa i wyraził życzenie aby Alma mater Jagiellonica, przynajmniej tyle jeszcze wieków co dotąd rozlewała światło w swoim narodzie.

Rektor hr. Tarnowski przedstawił Jego c. k. Wys. członków uniwersyteckiego Senatu; Arcyksięże zaszczycił każdego z nich podaniem ręki, z prof. Rostafińskim i Czarniańskim pomówił kilka słów. Wśród głośniejszych okrzyków „niech żyją“ opuścili arcyksięstwo wraz z dworem, poprzedzeni przez rektora, gmach uniwersytecki.

Nastąpiło uroczyste przyjęcie w amfiteatrze Nowodworskim św. Anny. Podnieść na tem miejscu musimy staranność oraz gust Dyrektora tegoż Gimnazjum p. Stawarskiego, jaki okazał w urządzeniu całego przyjęcia. Przy wejściu na dziedziniec stał rząd drzewek świerkowych, cały zaś dziedziniec ubrany był gałkami zielonemi, Również i w amfiteatrze pełno było zieloności, szczególnie jednak zdołały się 2 olbrzymie festony idące na krzyż przez środek sufitu. Tem lepiej odbijały na ścianach obrazy i portrety które na ten jeden dzień przeniesiono tutaj z Collegium Novum. Wśród mnóstwa festonów, pięknych dywanów, obrazów i chorągwi wybijały się na pierwszy plan: wielki portret Najj. Pana i dwa biusty: arcyksięcia i jego małżonki Naprzeciw nich stały na podwyższeniu 2 trony. Dodać należy, że sala została ubrana rękami uczniów klasy VI. Wśród szpaleru z wzorowym porządkiem przez młodzież utrzymanego, wśród okrzyków weszli Arcyksięstwo wraz całą świtą do amfiteatru. Tu zgromadzeni profesorowie z p. inspektorem Czarkowskim na

czele przywitali przybyłych. Młody uczeń VIII. klasy Szeptycki p. zywił w imieniu uczniów Dostojną parę krótką przemową wygłoszoną płynnie i poprawnie w niemieckim języku, która w tłumaczeniu brzmi jak następuje.

„Wasze Wysokości! Pozwólcie Wasze Cesarzewiczowskie Wysokości, abym ja, któremu to szczęście w udziale przypadło, że mam Wasze Wysokości powitać i wyrazić głębokiej czci złożyć, pozwólcie mi posłużyć się przykładem: Młodzi wędrowcy szli raz strumą drogą do zamku na górze położonego, a że góra coraz gorszą była, zmęczeni się podrozni tak, że piękność położenia nie zdołała ich ożywić. Długo tak szli przynębieni, wtem nagle zajaśniały góry, zabyły szczyty zamku skąpane w zorzy alpejskiej nową świetnością, nowym powabem zachwycające. Opuścili znużenie wędrowców, szli rażno wdalszą drogę i unosili się nad dobroczynnym światłem. Podrozni my jesteśmy, my, którzy przez tysiące niebezpieczeństw przebijamy się do świątyni mądrości; ukazującem się światłem jest przybycie Waszych Cesarzewiczowskich Wysokości, na których cześć serce z radośnym okrzykiem się wyrwa: Cześć Jego Cesarzewiczowskiej Wysokości i Dostojnej jego małżonki.“

Arcyksięciu podobała się szczególnie poprawność w akcentowaniu, która obok wrodzonych zdolności i pilności samego ucznia jest zasługą p. Molina profesora niemieckiego języka w temże gimnazjum. Młody Skarbek wraz z Estreicherem z klasy VIII. podali Arcyksiężnej bukiet, oraz księgę pamiątkową do wpisania się. Przy oddaniu bukietu Arcyksiężnej powiedział młody Estreicher: „Racz Najdostojniejsza Pani przyjąć jak najlaskawiej te skromne kwiatki, które młodzież gimnazjum św. Anny u stóp Twojej Cesarzkiej Wysokości składa.“

Tymczasem Arcyksięże rozmawiał z młodym mówcą. Arcyksiężna również zbliżywszy się kilka słów do niego przemówiła. Po wpisaniu się do księgi, przedstawił pan Czarkowski zgromadzonych Profesorów, z których każdego zaszczycił Arcyksięże kilkoma słowy, wyrażającymi uznanie dla ich zasług w kształceniu młodego pokolenia. Pożegnani entuzjastycznymi okrzykami udali się Arcyksięstwo do biblioteki Jagiellońskiej.

Z auli nowego uniwersytetu przybył tymczasem rektor, tudzież senat akademicki wraz z młodzieżą uniwersytecką, która utworzyła szpaler. Dostojnym gościom podobały się nadzwyczaj krużganki biblioteczne i sala Obiedzińskiego, przez którą weszli. Bibliotekarz pokazywał im rzadkości polskie z XVI. w., publikacje polskie ilustrowane we wszystkich salach porożkładane, książkę Anny Jagiellonki i starodawną księgę zapisów gości, rozpoczynającą się podpisem Henryka Walezjusza. Uwagę Arcyksięcia zwrócił podpis Maryny Mniszchówniej i objaśnił go sam arcyksiężnie. Tutaj zapisałi oboje Arcyksięstwo swe imiona: „Stephanie — Rudolf.“

W Muzeum książąt Czartoryskich oczekiwali Najdostojniejszych Gości u progu ks. Władysław, ks. Konstanty, ks. Jerzy, ks. Marcelli, księżna Marcelina i Zuzanna, oraz księżniczki Wanda i Róża. Prócz nich znajdowali się: dyrektor Muzeum p. Marjan Sokołowski, kustosz p. Bentkowski i bibliotekarz p. Biskupski. Przy wejściu książę Władysław podał Arcyksiężnej bukiet, który niósł za nią hr. Hoyos.

Arcyksięstwo rozpoczęli od zwiedzenia sal bibliotecznych. Oglądali stare pergaminowe rękopisma i księgi, rozłożone na stołach, pokrytych wspaniałymi makatami. Szczególną uwagę Arcyksięstwa zwrócił egzemplarz „de Officiis“ będący niegdyś własnością Petrarki z własnoręcznymi przypisami wielkiego poety włoskiego. Następnie zwiedzali Arcyksięstwo zbiory sztuki i zbrojownię, która bardzo zajęła Arcyksięcia. Później weszli Arcyksięstwo do osobnego gmachu, połączonego krytym gankiem przez ulicę Pijarską, gdzie się znajdują część zbiorów i obraz Matejki, przedstawiający scenę z r. 1863. Obraz ten nazwał Arcyksięże bardzo interesującym i zalecił świecie, aby mu się przypatrzyła. Wreszcie po zwiedzeniu umieszczonych na dole zbiorów, jakoto sarkofagów etruskich, mumij egipskich i t. d. odjechali Arcyksięstwo do szkoły św. Scholastyki. Pobyt w Muzeum Czartoryskich przedłużył się znacznie nad program.

Potem udali się Dostojni Goście do gimnazjum żeńskiego św. Scholastyki, gdzie wszystkie nauczycielki i uczennice oczekiwały ich przybycia. Przyjęcie to urządzone staraniem pańien i dyrektora Gettlicha było najświetniejszym, jakiego doznali Dostojni Goście w murach Krakowa. Uroku i wdzięku dodały stroje pańien, pomiędzy którymi wiele było narodowych wiejskich.

Uroczę krakowianki, huculki, rusinki i niemniej ślicznie wyglądające panienki w zwykłych, strojach ustawiły się szpalerem na schodach, każda trzymając w rękę bukiet z świeżych kwiatów. Przecudnie wyglądający ten szpaler kończył się na pierwszym piętrze, gdzie miało nastąpić przyjęcie w sali festonami i egzotycznymi kwiatami przybranej. Tu zgromadzone były panienki w białych i kremowych tuatetach, oraz kilku panienek w kostymach, pomiędzy którymi odznaczał się ukraiński panny M. S. i panny A. K. W korytarzu zgromadzony był chór żeński złożony z panienek uczęszczających do zakładu pod dyrekcją pana Rudnickiego. Oryginalnie był chór rozstawiony po czterech rogach, tak że to imitowało cztery chóry, których śpiew w jedną całość się zlewał. W prześlicznie ubranym korytarzu zwracały uwagę przymocowane przy wejściu do sali przyjęcia dwu lustra na których złożonemi głoskami wypisany był „hymn narodowy“, co na podłożonem tle czerwonym dobrym sprawiło efekt. Była chwila, że tak ślicznie urządzone przygotowanie miało spełznąć na niczem, przyszła bowiem wiadomość, że Arcyksięstwo dopiero we Czwartek zaszczyt swą obecnością szkołę. „Ach! nasze sukienki“, narzekają jedne, „bukiety nasze“ lamentują drugie, „wszystko to na nic“ złowrogim głosem dodają trzecie panienki. Zaledwie przebrzmiał głos dyrektora, który polecił panienkom rozejść się przychodzi znowu wiadomość, że Arcyksiężna wruszoną żalem panienek postanowiła jeszcze tego samego dnia odwiedzić szkołę. Radość niewymowna, która zapanała pomiędzy panienkami sprawiła, że z tem większym entuzjazmem Dostojni Goście zostali przyjęci zgodnie wniesionym krzykiem „Niech żyją!“ Przed postępującą Arcyksiężną rzucali kwiaty stojące w szpalerze panienki. Poczem zaśpiewał chór „hymn ludowy“, a po skończeniu tegoż wręczono Arcyksiężnej prześliczny wachlarz wypracowany przez pannę Żarską, ekran przed kominek przez pannę Chlebowską, oraz kilka bukietów z białych róż bardzo ładnie ułożonych na palmach.

Panna A. K. przemówiła do Dostojnych Gości następującymi słowy:

„Wasze cesarzewiczowskie Wysokości!

„Z radosnem uczuciem łączymy nasze pozdrowienie z radością, jaka panuje w całym kraju. Wspomnienie tej radosnej chwili nie zagaśnie w sercach naszych, bo do dobrodziejstw, które obficie od Najdostojniejszego cesarza odbieramy, to nowe przybywa, że Wasze cesarzewiczowskie Wysokości w waszej łaskawości odwiedzacie zakład, któremu nasze wykształcenie zawdzięczamy. Radosne to uczucie wiernie w sercach zachowamy; przejęte dziecięcą wdzięcznością o szczęście i błogosławieństwo dla Waszych Cesarzewiczowskich Wysokości i dla całego domu cesarskiego Boga prosić będziemy“.

Po skończeniu mowy pny K. i podpisaniu się Dostojnej Pary w księgę pamiątkową, chór zaśpiewał krakowiaka ułożonego pod muzykę z Kościuszki. „Dalej chłopcy, dalej żywo“, a Arcyksięstwo przy dźwiękach teje zwiędzali wystawę, którą z wielkiem zajęciem szczegółowo przeglądała Arcyksiężna, i bardzo chwaliła. Tymczasem panienki mające bukietki w rękach wybiegły i udekorowały powóz Arcyksiężnej. Przy okrzykach „Niech żyją“, obsypani kwiatami wyszli Dostojni Goście z wrazeniem, które jak mówili do końca życia zachowają. Po wyjściu z szkoły św. Scholastyki, arcyksięstwo udali się do szkoły mistrza Matejki.

W szkole sztuk pięknych zebrani byli wszyscy profesorowie i uczniowie, którzy powitali okrzykiem Dostojną Parę. Arcyksięstwo udali się na drugie piętro do pracowni Matejki, gdzie oglądali „Kościuszkę pod Racławicami“. Objasnień udzielał prof. Löffler. Przy wyjściu Matejko w krótkiej przemowie polskiej upraszał Najdost. Gości, aby na pamiątkę pobytu w jego pracowni przyjęli obraz „Pieśń“ i szkic do Joanny d'Arc. Kiedy namiestnik przetłumaczył prośbę Matejki Arcyksięstwo wdzięcznie uściśli mu ręce.

Po wyjściu ze szkoły sztuk pięknych Arcyksiężna uczyła się zmęczoną, odwiózł ją przeto Arcyksiężę do pałacu pod Baranami, a sam udał się do Towarzystwa strzeleckiego. Tu w gustownie przybranej sali, powitał go mową dr. Hajdukiewicz, a król kurkowy p. Biasion podał mu sztuciec z którego strzelał za ostatnim swoim pobycem cesarz Franciszek Józef. Arcyksiężę strzelał do tarczy i powrócił na obiad pod Barany, witany wszędzie po drodze głośniei okrzykami.

O g. 8-mej i pół udała się Para cesarzewiczowska na Wolę Justowską w odwiedziny do księstwa Czartoryskich. Tysiące publiczności załęgły blonia i wały. Za wałami i małym mostkiem kamiennym uszykowała się banderja złożona z 500 krakusów. Gdy powóz Arcy-

księstwa znajdował się na środku blonia cała banderja ruszyła krótkim galopem i odprowadziła arcyksięstwo do drogi prowadzącej z Łobzowa do wsi Zwierzyniec. Arcyksięstwo bawili u ks. Czartoryskich blisko trzy kwadranse.

Powrót z Woli nastąpił przez wieś Zwierzyniec i Półwieś zwierzynieckie. Wszystkie domy, wille i chaty były rześcicie illuminowane. Arcyksięstwo wprost udali się na wianki. Do trybuny dla nich przeznaczonej wprowadził ich prezes komitetu wiankowego hr. Sobiesław Mieroszowski. Przybycie Arcyksiężęj pary oznajmione było światłem elektrycznym. Natychmiast oświecono czerwonymi ogniami bengalskimi galar, na którym „królowa wianków“ (figura rzeźbiona pomysłu prof. Gadomskiego) odbierała hołdy ludu, w malowniczych strojach. Następnie chłopcy i dziewczęta zaczęli śpiewać pieśni narodowe, puscili się w ochocze tany, a skończyli na przeskakowaniu przez ogień. Za galarem tymczasem puszczano ognie sztuczne, z których podobała się szczególnie kaskada. Kopiec Kościuszki oświetlony różnobarwnie panował nad uroczym krajobrazem.

Arcyksięstwo pobytwszy na wiankach minut dwadzieścia odjechali wyraziwszy swe zadowolenie prezesowi komitetu. W chwili ich odjazdu oświetlono ogniem bengalskim czerwonym zamek wawelski.

Illuminacja miasta wypadła bardzo świetnie. Na rynku dominowały Sukiennice, oświetlone tysiącami płomieni gazowych oraz gmach Banku Galicyjskiego oświetlony kosztem resursu dawnego. Prócz tego piękną iluminowaną były transparentami dom profesora Teichmana, p. Mendesburga, szara kamienica p. Feintucha i hotel drezdeński. Po za rynkiem wszystkie ulice starały się prześcigać wzajemnie w świetności illuminacji, a za plantami gmach Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń rozpraszała ciemności nocy gustowną i imponującą illuminację. Seisk i tłok był taki na ulicach jakich nikt w Krakowie odnajdawniejszych czasów nie pamięta. Kiedy tłumy dążące z wianków wkroczyły w ulicę Grodzką z trudem zaledwie można było sobie torować drogę.

Dnia 29 Czerwca.

Wczoraj rano o godz. 7-mej przybyła Najdostojniejsza Para do kościoła N. Marii Panny, gdzie ją oczekiwał Najprzew. ks. biskup Dunajewski z infulatem ks. Bobrem i całym duchowieństwem kościoła. Członkowie braetwa ukrzyżowanego Pana Jezusa trzymali baldachim, pod którym skierowali Arcyksięstwo swe kroki ku prezbiterjum, gdzie ustawiono dla nich siedzenia przed ołtarzem. Mszę odprawił Najprzew. ks. biskup; podczas niej śpiewał chór katedralny pod dyrekcją p. Rychlinga. Ewangelję i relikwie podawał Arcyksięstwu do pocałowania ks. infulat Bober. W kościele oprócz świty znajdowało się dużo delegatów i przedstawicieli gmin wiejskich.

O godzinie 8-mej odbył się na błoniach przegląd I. pułku ułanów imienia Arcyksięcia Rudolfa, który tenże po raz pierwszy widział w komplecie. Pułk ten, złożony prawie wyłącznie z polskich żołnierzy, konsystuje w okolicach Krakowa i specjalnie na przyjazd Arcyksięcia został ściągnięty. Podpułkownikiem jego jest hr. E. Nostitz (młodszy), między oficerami zaś znajdują się z Polaków: hr. Koziebrodzki, Lasocki, Szedy, Zawadzki, Heynald-Udymski, Szeptycki, hr. Romer, Mykulik, Wośniak, Szczepkowski, Bojarski. Lekarzem pułku jest Dr. Antoniewicz. Pułk składał się z 900 koni i ludzi.

Kiedy powóz Arcyksięstwa zbliżył się, wyszedł Arcyksiężę z powozu i wsiadł na konia angielskiego kasztanowatego, otoczony świtą, w której znajdowali się ks. Windischgrätz, feldmarsz. bar. Bechtolsheim, generał-major Gemmingen-Gutenberg, szef sztabu Hofmeister i adiutanci hr. Rosenberg-Orsini i Giesel. Pułk zprezentował broń i odbył ćwiczenia. Precyzja wykonania i brawura bardzo podobały się Arcyksięciu. Następnie cały pułk przedelfował stępo przed obojgiem Arcyksięstwem.

Na błoniach przypatrywały się ćwiczeniom tłumy ludności. Biletów na powozy wydano 164.

O godz. 10-tej nastąpiło śniadanie wojskowe pod Baranami, na które zaproszeni byli wszyscy oficerowie pułku Arcyksięcia i hr. Nostitz starszy (były oficer tegoż pułku, ozdobiony orderem Marji Teresy.) którego znajdowaniu się na błoniach doniesiono Arcyksięciu, i który też polecił go zaprosić na śniadanie.

O godzinie wpół do 2-giej wczoraj wyjechali z Krakowa do Krzeszowic osobnym pociągiem, zamó-

wionym przez Artura hr. Potockiego goście zaproszeni w liczbie poważnej około 100.

O pół do 3-ciej dworskim pociągiem udali się Dostojni Goście wraz z świtą. Na dworcu w Krzeszowicach przyjęła ich hr. Raczynska i ks. Sapiężyna, oraz hr. Artur Potocki w otoczeniu gości, w pałacu zaś u progu hr. Adamowa Potocka. Gospodarstwo z prawdziwą staropolską gościnnością przyjmowali zaproszonych — stół ustawiony według szlacheckiej tradycji, w podkowę, ugiął się pod wspaniałą zastawą, oraz obfitością potraw. Przepyszne tualety dam zapięte pod szyję — oraz to, że siedziały panie w kapeluszach podczas obiadu — nadawały wdzięczną a oryginalną cechę całemu przyjęciu. Tego rodzaju stroje są nakazane przez etykietę dworską, jeżeli przyjęcie odbywa się na wsi. — Po obiedzie odbył się czerle w ogrodzie na tarasie. Towarzystwo podzieliło się na dwie grupy: Arcyksiężna, kobiety i nie pałacy mężczyźni po jednej stronie, Arcyksiężę i reszta mężczyzn po drugiej. Arcyksiężę zapalił cygaro, za jego przykładem poszli inni. Po wypaleniu cygar, złączyło się towarzystwo; Arcyksiężę rozmawiał chodząc od jednego do drugiego, Arcyksiężna czując się zmęczoną — usiadła, obok niej dwie damy dworskie, i w ten sposób rozpoczęła się rozmowa. Arcyksiężna odznacza się żywością i nadzwyczajną bystrością i łatwością w rozmowie. Do jednego z znakomitszych posłów na sejm, rzekła, że nader miłe wywiezie wspomnienie z Krakowa, szczególnie zachwyca ją takt i inteligencja publiczności polskiej, która tak spokojnie się zachowuje w przeciwstawieniu do publiczności innych miast, która wobec polskiej — dzika jest prawie. — Arcyksiężna rozmawiała po francusku, Arcyksiężę, który tym razem był nadzwyczaj ożywiony — po niemiecku. W Krzeszowicach, dzięki uprzejmości i gościnności gospodarstwa tak doskonale się bawiono, że kilkakrotnie ochmistrzyni dworu hr. Silva Taroma przypominała Arcyksięstwu, że czas już wyjechać — Dostojni goście ciągle odpowiadali: „czas jeszcze“. O pół do 8-mej wręczyła stanęła Arcyksięstwo w Krakowie, goście zaś o pół do 9-tej, tak, że panowie udali się po większej części wprost na raut do księcia Windischgrätza. Tu zgromadziły się najważniejsze osobistości z sfer wojskowych, Arcyksięstwo przybyli o godz. 9-tej. Arcyksiężna ubraną była w białą atlasową suknię z ogromnym trenem, tualety reszty pań także balowe. Mężczyźni w mundurach wojskowych, frakach lub narodowych strojach. Dzięki uprzejmości gospodarzy, dość szczerpłe zresztą pomieszkanie pomieściło znaczną liczbę osób. Podczas czerle roznoszono chłodniki, w osobnym zaś pokoju zastawioną była herbata dla Dostojnych Gości. Uprzejmemu zaproszeniu gospodyni zmuszeni byli jednakowoż odmówić dla wielkiego zmęczenia. — O godz. 10-tej wrócili Dostojni Goście wśród entuzjastycznych okrzyków i wspaniałego oświetlenia bengalskim ogniem Sukiennic.

Własne telegramy Kurjera

Paryż 29 czerwca. Wielkie wrażenie uczyniły tu doniesienia dziennika „Parti National“ Pismo to, wydawane przez imiennika byłego prezydenta ministrów Brissona, a które jest w blizkich stosunkach z prezydentem ministrów Rouvierem donosi, iż podczas kryzysu ministeryalnej generał Boulanger i kolega jego aLockroy wraz z innymi radykółami poczynił kroki do zamachu stanu. Prezydent Grevy miał być usuniętym, izba rozwiązana, a zwołana natomiast Konstytuanta. Równocześnie byłaby wypowiedziana wojna Niemcom, a w całym państwie ogłoszono stan oblężenia i dyktaturę Boulangera, Baron Mchau zawiadomił o tym projekcie Grévyego i zapewnił go o pomocy prawicy. Poczem Grévy upoważnił Rouviera do złożenia gabinetu a generał Saussier, gubernator Paryża, zarządził wszelkie środki, ażeby niedopuszczyć do zamachu stanu.

Rzym 29 czerwca. Zaczęte przez Garaszana rokowania z Watykanem przerwane zostało przez Risticza.

Paryż 29 czerwca. Generał Boulanger został mianowanym komendantem 13 korpusu armii z siedzibą w Clermont-Ferrand. — W nocy z dnia 27 na 28 spalił się po przedstawieniu teatr Lafayette w Rouen. Nikt nie uszkodzony.

Tylko Prenumeratory „Kurjera Krakowskiego“

wykazujący się biletami prenumeracyjnym, mogą nabywać w Administracji następujące dzieła po cenach dla nich specjalnie niesłychanie **zniżonych**:

Asnyk (El-y) . Cola Rienzi, dramat w 5 aktach. Cena 2 złr. zniż. na 40	Morawski . Dzieje Rzpltej polskiej, 2 wyd. 9 tom. Cena 24 złr. zn. na 8-
Bartoszewicz Juljan . Historia pierwotna Polski, 4 wielkie tomy. Cena 14 złr. zniż. na 4-50	Niemcewicz J. U. Powieści poetyczne i drobne wiersze. Cena 1 złr. zn. na 30
— Szkice z czasów saskich. Cena 3 zł. 50 ct. zniż. na 1-25	— Leibe i Sióra, 2 tomy razem. Cena 60 ct. zn. na 20
— Studya historyczne i literackie. Cena 3-ch wielkich tomów 1-50 zn. na 3-	— Bajki oryginalne. Cena 60 ct. zn. na 20
— Anna Jagiellońska, 2 tomy razem. Cena 3 złr. 50 ct. zn. na 1-25	— Jan z Tenczyna, pow. historyczna, 3 tomy razem. Cena 1-50 ct. zn. na 40
— Szkice dziejów kościoła ruskiego w Polsce. Cena 4 złr. zn. na 1-60	Müller Maks. prof. Religia jako przedmiot umiejętności porównawczej. Cena 1-20 ct. zn. na 30
— Książki i Książki. Cena 30 ct. zn. na 20	Opaliński . Satyry. Cena 80 ct. zn. na 40
Bartoszewicz Kazimierz . 40 kronik humorystycznych. Cena 1-60 ct. zn. na 60	Podolski Gabr. Junosza . Teki historyczna wydana przez K. Jarochońskiego w 6 tomach. Cena 24 złr. zn. na 6-
Buszczyński St. Sady cudzoziemców o Polsce. Cena 60 ct. zn. na 25	Rachunek polskiego sumienia, przez S. Buszczyńskiego. Cena 75 ct. zn. na 20
— Kraszewski-więzień i Niemcy, Wydanie 2gie. Cena 30 ct. zn. na 10	Robertson . Kurs języka francuzkiego bez pomocy nauczyciela. 2 tomy. Cena 4 złr. 60 ct. zn. na 1-50
Choiński Teodor Jeske . Z miłości, opowieść jakich wiele. Cena 1 zł. zn. na 30	Schmidt Henryk . Szkice historyczne dziejów 30-letniego panowania Stanisł. Augusta z 8 ryc. rysunku Kossaka i W. Eljasza. Cena 1-20 ct. zn. na 30
— Henryk Heine, portret literacki. Cena 1 złr. 50 ct. zn. na 50	Stadnicki Kaz. br. Przyczynk do heraldyki polskiej. Cena 1-80 ct. zn. na 80
Dzieduszycka An. Listy nauczycielki. Cena 1 złr. zn. na 25	— Bracia Władysława Jagiełły, cena 4-50 ct. zn. na 1-50
Dzieduszycki Izidor dr. Der Patriotismus in Polen in seiner geschichtlichen Entwicklung. Cena 2-50 zn. na 80	Stebelski X. Ign. Dwa wielkie światła na horyzoncie polockim, (dzieło ważne do dziejów Unii) 3 tomy. Cena 7 złr. zn. na 2-
Hoffmann. A. W. Wstęp do nowoczesnej chemii, z 5 wydania niemieckiego. Cena 3 złr. 50 ct. zn. na 80	Szajnocha . Szkice historyczne i Początek lechicki Polski 4 t. Cena 12 złr. zn. na 4-
Jellinek Edward . Polskie panie i dziewice, przełożyła z czeskiego Marya Gr. Cena 1 złr. zn. na 30	— Lechicki początek Polski (osobno inne wydanie) Cena 4 złr. zn. na 120
Kraszewski J. I. Tomko Prawdzie, wiersz bajka. Cena 60 ct. zn. na 20	Szujski . Dzieje literatury świata niechrześcijańskiego. Cena 3-30 zn. na 1-25
— Gawędy o literaturze i sztuce. Cena 1-50 ct. zn. na 40	Wermonty Dr. Historia literatury francuzkiej. Cena 5 złr. zn. na 1-
— Wieczory Drezdeńskie. Cena 2 złr. 40 ct. zn. na 80	Zalewski K. Górą nasi , komedia w 5ciu aktach. Cena 1-60 ct. zn. na 60
Łoziński Wł. Galiciana. Cena 1-50 ct. zn. na 50	
Mill John Stuart . O rządzie reprenntacyjnym. Cena 2-40 ct. zn. na 40	

RESTAURACYA MASŁO
 Karola Zakrzewskiego
 ulica Wisłna 1. 3 w Krakowie,
 śmietankowe
 świeże niesolone wyseła w 5 kg. paczkach
 po 6 złr.
 Zarząd dóbr Zaborów,
 p. Szczurowa.

PIEŚNI POLSKIE
 Najlepszy zbiór utworów patriotycznych, wyszedł w trzecim eleganckim wydaniu
 NAKŁADEM KSIĘGARNI K. BARTOSZEWICZA W KRAKOWIE.
 Cena egzemplarza gustownie o-
 prawnego z wybitiem 1 złr. (z przesyłką pocztową 1 złr. 15 ct.)
 Dnia 26 b. m. zgubiony został na Panińskich Skatuch
Zegarek srebrny damski
 o dwóch kopertach, (kryty). — Łaskawy znalazca raczy oddać do W. Limanowskiego, zegarmistrza w Sukienicach Nr. 10 gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

Księgarnia K. Bartoszewicza i Administracja „Kurjera Krakowskiego“ w Krakowie (hotel Saski), wysyła franco za nadesłaniem 5 złr. 20 ct. Akcje Towarzystwa Sztuk Pięknych.

Koldry pluszowe do podróży otrzymał w wielkim wyborze i poleca **KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI**, Kraków — Sukienice, 24.
 16) **Ceny bardzo niskie.**

GDZIE??
 się kupuje ładne i dobre męzkie i dziecinne ubranie? **Tylko we filii wiedeńskiej fabryki Heilmanna Kohna i Synów w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, I. piętro, we Lwowie ul. Teatralna l. 1 i w Czerniowcach Rynek.**
Cennik:
 Ubranie w dobrym gatunku od złr. 10-30
 Zarzutki eleganckie 13-30
 Spodnie 2-75-11
 Najnowszy mężyków 12-25
 Surduły angielskie
 Surduły zakietowe
 Ubrania frakowe
 Ubrania salonowe
 Szlafroki
 Burki do podróży
 po najtańszych cenach fabrycznych.
Również wielki wybór ubrań dziecinnych od 3 lat począwszy.
 Celem uniknięcia pomyłek uprasza się zapamiętać nazwisko firmy i numer domu, w którym się magazyn znajduje.

KRÓLEWSKO-krajowa centralna pod dozorem **Wysokiego królewsko-filia w Krakowie** poleca swe bogato **W I N** **WĘGIERSKA** wzorowa piwnica i kontrolą **Węgierskiego Rządu.** ul. Jagiellońska l. 5. zaopatrzone składy stołowych, deserowych, maślaczy i starych tokajskich (kuracyjnych) po cenach od 35 ct. do 6 złr. za butelkę.
TEATR LWOWSKI w KRAKOWIE.
 We czwartek dnia 30-go Czerwca 1887 roku
BARON CYGAŃSKI
 operetka w 3 aktach J. Straussa.
 Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Drobne ogłoszenia.
Praktykant znajdzie umieszczenie w handlu galanteryjnym J. Lazarowicza w Krośnie.
Byk pełnej krwi BERN-SIMMENTHAL w drugim roku — oraz 12 krów w holenderskich bardzo mlecznych jest do sprzedania w Diamencie. — poczta Siemielowice pod Taprowem.
Mamka z dobrym sześciotygodniowym pokarmem jest zaraz do wzięcia. Wiadomość ul. Gołębia 3. I drzwi na dole na prawo.
RODZINA OBYWATELSKA przyjmuje na stancję i stół studentów uczęszczających do tutejszych zakładów. Opieki rodzicielskie Wielopole Nr. 12 I. piętro.
POKÓJ Z WIKTEM jest do wynajęcia każdego czasu. Wielopole Nr. 12. I. piętro.
Chłopiec z ukończoną I lub II klasą realną znajdzie umieszczenie w handlu Józefa Kowalczewskiego w Wadowicach.
Do sprzedania tania: szafa z muszlami i skamienielinami. oraz Volumina legum, komplet. Wiadomość, sklep Zaczyskiego, ul Szewska. 2-3
Subjekt z handlu korzennego, liczący 20 lat znający język polski ustnie i pisemnie, posiadający dobre zaświadczenia, poszukuje miejsca od 15. lipca. Adres F. R. poste restante Biała.
Poszukuje się posady administratora kamienicy. — Wiadomość ulica Wielopole l. 12 I. piętro (1)
Młody człowiek kawaler, władający językiem polskim i niemieckim, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje jakiegokolwiek posady za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe oferty pod adresem: Gaś, Kraków. Skawińska 13.

Pociągi na kolejach żelaznych od 1go Czerwca br.
Odchodzą z Krakowa:
 Do Lwowa: osobowy o g. 10-46 rano, pospieszny o g. 9-26 wieczór, mieszany 10-57 wieczór, kurierski o g. 7-59 rano.
 Do Rzeszowa i Tarnowa lok. o 6-12 rano.
 Do Wieliczki: o g. 11-15 przed poł.
 Do Wiednia: pociąg kuryer. o 6-55 rano, 9-37 wieczór, pociąg osob. o 5-37 rano, 9-20 przed poł. 3 00 po południu.
Przychodzą do Krakowa:
 Ze Lwowa: osob. 2-33 popoł., mieszany o g. 5 07 rano, pospieszny o g. 6-48 rano, kuryer. o g. 9 38 wieczór.
 Z Rzeszowa: lokalny o g. 8-20 wieczór.
 Z Wieliczki: o g. 7-35 wieczór.
 Z Wiednia: pociąg kuryerski o g. 8-48 wieczór, pociąg osobowy o g. 9-46 rano i o g. 9-50 wieczór.
 Z Prus: osobowy o g. 5-00 popoł. kuryerski o g. 8-48 wieczór i osobowy o g. 9-50 wieczór.
 Z Warszawy: osobowy o g. 9-46 rano, osobowy o g. 5-00 popoł., kuryerski o g. 7-25 rano.

Pociągi na kolei Transwersalnej.
Odchodzą z Podgórz Płazowa:
 O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza Zagorza
 O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima
 O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagorza.
Przychodzą do Podgórz Płazowa:
 O godzinie 9 min. 12 rano z Zagorza, Nowego Sącza, Suchy.
 O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.
 O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagorza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.